

O derbach Rzymu powiedziano i napisano wiele. Jedni skupiali się na grze, inni na atmosferze, jeszcze inni na roli trenerów. Ale dla wielu kibiców derby to coś więcej niż tylko piłka. To zjawisko z obszaru emocji, wartości, moralność. Istotę takiego pojmowania oddaje w "Il Romanista" Giuseppe Manfridi.

Domagam się swojego prawa do bycia stronniczym. Jako kibic i nie tylko. To stronniczość ożywia świat i go napędza, daje życie ideom, owocując wynalazkami, fantazjami, historiami. Gdyby nie stronniczość, to każda dyskusja popadła by od razu w stan bezwładu, a nasza myśl nie byłaby niczym więcej niż zazębaniem się obowiązkowych dedukcji logicznych pozbawionych jakiegokolwiek alternatywy. Każdy wielki historyk był stronniczy i jest stronniczy. Tukidydes, komentując wojny peloponeskie, chciał zająć pozycje obiektywnego kronikarza, ale – dobrze dla niego – nie udało mu się to i, pisząc swoje największe dzieło, dał jasno do zrozumienia, że jest po stronie Aten. Nawet najwyższej klasy poezja dramatyczna mówi nam, że do stworzenia fascynującej opowieści potrzebne jest zajęcie stanowiska. Szekspir, tworząc swoje dramaty, staje po stronie jednej lub drugiej postaci, oddzielając dobro od zła według kryteriów, które w większości mieszczą się gdzieś w niezmiernych głębiach jego nieświadomości.

Jednak trzeba podkreślić, że nigdy nie oszukuje w arbitralny sposób, żeby tylko zło zostało pokonane. W „Romeo i Julii” na przykład, jego bohaterowie przegrywają, podczas gdy stronictwo ich przeciwników – dorosłych – wygrywa. Przegrywa ukochany Hamlet, przegrywa szanowany Brutus. Choć sympatia autora do tych postaci jest oczywista, to nie waha się on opisać zwycięstwa dobra nad złem, aby tylko opowiedzieć życie takim, jakie jest.

No właśnie. Dobro i zło. Każdy dowolnie prowadzi tu linię podziału z przekonaniem jednak, że dostosowuje się do zasad sprawiedliwości, która subiektywnie nie dopuszcza praw obiektywnych. Ja też tak robię. A więc zwracam się teraz do naszych przeciwników. Do fanów Lazio, którzy dziś świętują i którzy częściowo zasypali mnie entuzjastycznymi komunikatami (przeklęty Facebook, źródło i arena tysiąca głupot!) w odniesieniu do tego, co pisałem na tych stronach kilka dni temu. Dostłownie w wywiadzie powiedziałem: „Dla mnie Lazio jest złem w biblijnym znaczeniu tego słowa”. Niektórzy sugerowali, że nigdy nie czytałem Biblii i że pochodzenie chrześcijaństwa jest mi nieznanne. Jakby odwołanie się do Biblii oznaczało, że przyjmuję pozycję filologa, z którym nie można podjąć dyskusji. Ale

skąd się bierze ta wasza wybiórcza powaga?

Inna obserwacja, która wywołała liczne wyrazy werbalnej agresji: „Zanieczyszcza pejzaż”. W odniesieniu oczywiście do przeciwników, którzy – moim zdaniem – nie służą urodzie panoramy. Ależ, moi drodzy wrogowie, co wy myślicie, co wy czujecie, widząc barwy, które my uwielbiamy, naprzeciwno waszych? Nie macie takiego samego odruchu obrzydzenia? Oczywiście, że tak. Wszyscy to wiemy i to z kolei nas obraża. Moja brutalna obserwacja – politycznie niepoprawna, nie ma co do tego wątpliwości, ale na pewno poprawniejsza od buczenia na trybunach bynajmniej nie w naszym sektorze – ogranicza się tylko do zarysowania tego agonistycznego ducha, który jest sercem sportowego konfliktu derbów.

Żebyśmy się dobrze zrozumieli. Ja nie uważam, że jesteśmy od was lepsi. Mówię tylko: „Dla mnie Lazio to zło” i, skoro – między innymi – zarzucono mi dziecinność analizy, domagam się prawa do tej dziecinności. Każdy kibic ma prawo być dziecinny, trwając w tej dziecinnej grze, która każde mojemu synkowi, kiedy zaczyna oglądać film, pytać od razu: „To jest ten zły bohater?”. Kiedy złego bohatera nie ma, on sam go ustanawiał, wzmacniając pewne cechy postaci drugoplanowej w taki sposób, żeby była mniej dobra od innych. W zaskakujący sposób, tym „złym” zostawała czasem postać, która dla mnie odgrywała raczej szlachetną rolę w historii. Zresztą, ja sam jako chłopiec, widząc jak w gardle kanionu pojawia się tłum wrzeszczących Czerwonoskórych obwieszonych skalpami, emocjonowałem się, jakby pojawili się moi bohaterowie.

A teraz przejdźmy do rzeczy. Przegraliśmy derby, co wydaje mi się niesprawiedliwe z samej swej istoty. Jest niesprawiedliwe niezależnie od wszystkich, tak jak niesprawiedliwe w historii Romea i Julii były to, że młodzi umierają, choć muszę bezlitośnie przyznać, że samo opowiadanie nie pozostawiało miejsca na inne rozwiązanie. Ale niezależnie od faktu, że zasłużyliśmy na wygraną tylko dlatego, że to my jesteśmy tymi „dobrymi” a oni tymi „złymi”, bycie bezlitosnymi wobec siebie jest wśród kibiców jest moralnym obowiązkiem. I choć prawdą jest, że cieszyliśmy się z samobója Negro prawie tak, jak z czterech goli Montelli, to żal z powodu przegrania dwóch derby z rzędu (niestety od niedzieli także oni mają prawo używać określenia „z rzędu”, do którego to my byliśmy tak przyzwyczajeni!) to ból, który trzeba przeżyć bez żadnej taryfy ulgowej i bez szukania alibi w grze w dziesiątkę przeciw jedenastce, bo to znaczyłoby masochistyczne mieszanie w powodach do radości rywali.

Derby to właśnie to: splot paradoksów, zachowań irracjonalnych i absolutnie dziecinnych. Absolutnie dziecinnych tym bardziej, że współprzeżywanych przez dorosłych bardziej nawet niż dzieje się to wśród dzieci, które nierzadko w takich okolicznościach są rozsądniejsze od nas. A jednak pozwolenie sobie na ekstrawagancką przesadę w takich sytuacjach to moim zdaniem gwarancja stłumienia w zarodku wszelkich form prawdziwej przemocy. I dlatego właśnie w ramach podsumowania powiem: przegraliśmy słusznie, ponieważ derby się wygrywa lub przegrywa właśnie tak. Bez dyskusji. Ale nie zmienia to faktu, że przegraliśmy z rywalem, który dla nas jest złem w biblijnym znaczeniu tego słowa. A więc, przegraliśmy niesłusznie. Czuję się naprawdę superdziecinny, ale też bardzo szczerzy, proklamując nonsens tej sprzeczności, ale pozwalam sobie na to szaleństwo ze świadomością, że jego godziny są policzone. Od soboty, w Palermo, trzeba na nowo zacząć żyć kolejnymi 12 meczami. Nie wykluczając żadnego z nich. Trzeba wrócić do sezonu na nowo logicznego i w końcu dorosłego. Prawda, Luis?

Autor: **GIUSEPPE MANFRIDI**

Tłumaczenie i wstęp: kaisa

Autor: kaisa